

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkiem Ilustrowanym” wynosi 3 zł. 50 gr. groszy. z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranię 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80250. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 15 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym” 25 groszy.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrówy jednostronny na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr., za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej.

SŁOWO

Wilno, Piątek 21-go sierpnia 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3.—Tel. drukarni 262.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DZIŚ W NUMERZE:

Ze stosunków polsko-węgierskich.
Jak przygotowuje się Reduta do nowego sezonu Szatański bal—zakonczenie.
Dwa listy—T. Łopalewski—nowela.
Zjazd komsomolców w Wilnie.
Wyrok w sprawie Hiberna i tow.
Wielkie zwycięstwo Francuzów w Marokko.
Burzliwe posiedzenie na kongresie sjonistów.
Echa krajowe.

Hr. Andrassy i dr. Kanya.

Ryga, 20 sierpnia.

Polacy na Łotwie interesują się bardzo nowinkami z Kowna, jako że tam znaczna część zamieszkuje rodaków i cierpi przesiedlania okrutne.

Jakież więc mogą być nowinki?—Zawsze jedno i to samo, w kółko, aż do znudzenia: „Odzyśkać Wilno! rozgromić Polaków!” i t. d. i t. p.—Bywa, że okres taki nastąpi, iż trochę się ciszej zrobi, a prasa odetchnąć pozwoli czytelnikowi od zdurzonego tematu, tematu nienawiści i szczucia. —Lecz nienadługo. W przystępie nowej furji pieni się i rzuca.

Oto „Dzień Kowieński” zwraca znowu uwagę, że ostatnimi czasami w prasie litewskiej ukazał się cały szereg artykułów, traktujących o odzyskaniu przez Litwę Wilna. Prócz urzędowej „Lituvy”, „Rytasa”, „Lituvos Žinios” tę samą sprawę poruszają prawie wszystkie czasopisma litewskie.

Przewodnią myślą wszystkich tych artykułów jest ta, iż Wilno może być odzyskane siłą zbrojną w wojnie, która na zdaniem prasy litewskiej wkrótce nastąpi. „Darbininkas” organ Federacji Pracy (Darbo Federacija) w nr. 32 z 16 sierpnia pisze: „Godzina ta przyjdzie i jest już blisko. Należy nam należeć przygotować się do spotkania tej godziny uroczystości i uczy. Musimy przyczynić się do tego, aby przed jej nadaniem Polacy cios zemsty i odebrać to co nam, jako Litwinom, należy. Gotujemy się tedy do wyzwolenia naszej stolicy Wilna.

Pierwszym obowiązkiem każdego robotnika bezrolnego, matorolnego, nowosiedleńca, Litwina i mieszkańca Litwy jest myśleć o wyzwoleniu Wilna i przygotowywać się do tej pracy. Tego wymaga nasz, jako Litwinów, honor i miłość swojej ojczyzny. Zwycięzcy Polaków, nie będziemy ich gnębić, nie popędzimy ich do niewoli, nie będziemy palić na stosach, na co oni w samej rzeczy zasłużyli, lecz odbierzemy od nich tylko swą stolicę i swoje mienie...”

Nie żałujmy poświęcić tej pracy czasu. Wszyscy, jak jeden, badźmy przygotowani do wyprawy i, gdy powołają przywódcy narodu, bez chwili wahania staniemy do walki. Walka ta nie tylko całemu narodowi jest pożyteczną i potrzebną, lecz i ludzie pracy nie mogą żyć bez niej. Bez Wilna kraj nasz musi marnieć gospodarczo; jesteśmy oddzieleni od Europy Wschodniej, dalekie są nam żyźne pola Białorusi i Ukrainy, ich kopalne węgiel i żelaza. Po wyzwoleniu Wilna wzmożymy się gospodarczo i polepszymy swój byt. Gotujemy się więc, dzień wyzwolenia już świta!”

Przytoczony tu ustęp artykułu streszcza w sobie inne artykuły, poświęcone sprawie odzyskania Wilna. P. Puryckis również obiecuje, że nie będzie naśladował Żeleźniaka, Gonty i Chmielnickiego i pragnie „hegemonii” Litwy na Białorusi i Ukrainie, mieszkańcy których mają pomóc Litwie w zwyciężeniu Polski i odzyskaniu dla Litwy Wilna. Przyszła wojna jak należy sądzić z przytoczonych tu wywodów „Darbininkasa” ma być łatwą, gdyż tylko „godzina uroczystości i uczy”.

Tymczasem w poszukiwaniu sojuszników przeciwko Polsce, nie bardzo powodzi się Litwinom. Poniemieckie tendencje nacjonalistów narażają na coraz to nowe przeszkody, największą z nich jest — własny szowinizm.—Szowinizm ślepy i bezkrytyczny, niekonsekwentny w najwyższym stopniu. Bo czy rozumnie jest śpiewać hymny na cześć Niemców, łącząc się z nimi „braterskim uściskiem dłoni” i jednocześnie przesładować ich, uciskać, gnębić w kraju kłajpedzkim?

Niemcy są solidarni. Tę cechę charakteru posiadają nie mniej rozwinęta niż żydzi. Wrogie nastroje kłajpedzkich Niemców znajdują odbicie w Berlinie.

A oto próba tego nastroju: „Kłajpedos Žinios” podaje pismo odeszy wysłane z Libawie dziennika niemieckiego. Odezwa zawiera m. inn. takie ustępy:

W niedzielę dn. 9-go sierpnia przed południem przybywa z Tyłzy do Niemian statek do ostatniego miejsca naładowany członkami Litewskiego Towarzystwa Śpiewaczego w Tyłży. Będą wykonywane piosenki litewskie, może też jakiś utwór karalny i serca miłych rodaków wzruszą się, że Niemianin należał jeszcze do Niemiec. Lecz gdzie do diabła pomieści się ten chór śpiewaków litewskich. Nie mogę wyobrazić, aby któryś kupiec Niemiec lub hotelarz przyjął chór śpiewaków litewskich. Sprawę trzeba dobrze zbadać.

Na Węgrzech mówi się znacznie więcej o stosunkach polsko-węgierskich niż u nas. Dla polityki węgierskiej stosunek do Polski jest kwestią pierwszorzędnej wagi. Cate Węgry są w danej chwili zorientowane w stronę Niemiec. Czas nadziei pokładanych na Entente, czasy frankofilstwa należą do przeszłości. Epoka pierwszego zamachu króla Karola była chwilą największych filofrancuskich sympatyj i iluzji. Nastroje te minęły.

Ale pomiędzy germanofilstwem obecnego rządu i obecnego min. spr. zagr. a niemiecką orjentacją legitymistów węg. różnica jest olbrzymia. Legitymiści nie stanowią tu obozu, gdyż właściwie cały naród jest legitymistyczny, a zwolennicy „wolnej elskiej króla”, do których zalicza się także p. Gömbös (osobiście zbliżony do admirała Horthyego) tracą ogromnie na wpływach. Dlatego też król Otton nie może stanowić formuły w polityce wewnętrznej. Naród uważa go za swego króla, w wielu nawet lokalach publicznych i urzędach państwowych wisi śliczny portret jasnowłosego chłopczyka, i o tem aby król Otton mógł być formułą, która by wyodrębniła jakąś frakcję węgierską lub stanowiła hasło dla większości parlamentarnej—nie może być mowy. Ale to co nazywamy legitymistami, na to są ludzie zgrupowani koło dziennika *Magyarosag*, ludzie o wielkiej przeszłości politycznej jak hr. Andrassy, hr. Apponyi, i inni—ludzie przygotowani i uzdolnieni do tego, aby w każdej chwili objąć ster rządu, ludzie wreszcie których autorytet się nie zmniejsza, lecz stale wzrasta, a to przez korzystne porównywanie do „polityków inflacji” z doby obecnej.

Otóż koncepcja hr. Andrassyego polega niewątpliwie na aktywnej środkowo-europejskiej polityce węgierskiej, opartej o porozumienie z Niemcami. Lecz hr. Andrassy liczy się ogromnie z możliwością przejścia w chwili krytycznej Czechosłowacji na stronę niemiecką. „Mniejszości” czechosłowackie tem się wyróżniają, że są w większości, a wśród tej mniejszościowej większości Niemcy stanowią ilość pokaźną. Według panującego na Węgrzech zdania, Czechosłowacja nigdy się nie zdecydowała na zbrojne wystąpienie przeciw Niemcom, gdyż będzie miała natychmiast sparaliżowane całe życie państwowe przez zaburzenia wewnętrzne. Dlatego też może i słuszne są obawy hr. Andrassyego, że Czechosłowacja pobić może w chwili decydującej rekord wszelkiego germanofilstwa.

Hr. Andrassy myśli więc (o co nie dba całkiem węgierski rząd obecny) o *uniezależnieniu* Węgier od polityki niemieckiej. Koncepcją hr. Andrassyego jest blok italo-węgiersko-polski. Blok ten zwracał by przeciw Czechom, zabezpieczał Europę od bolszewizmu, a szukał porozumienia z Niemcami i Rumunją. — „Polska powinna być pośrednikiem pomiędzy Węgrami, a Rumunją — Węgry pomiędzy Niemcami a Polską”—mówią w Budapeszcie.

Można by dużo powiedzieć o realności względnie nierealności koncepcji powyższej. W danej chwili np. zarówno stosunki węgiersko - rumuńskie, jak polsko - niemieckie są jaknajgorsze. Ostatnie kłótnie Węgrów z Rumunami niczem nie ustępują w zjadliwości owej historii z optantami, którą z ta-

kim nakładem sił, patosu i organizacji zwraca przeciwko nam propagandę niemiecką w Europie całej.

W artykule jednak niniejszym, ściśle informacyjnym, raz jeszcze chciałbym podkreślić to wielkie znaczenie, które dla polityki węgierskiej posiada kwestja polska, najzupełniej tam doceniana przez obóz prawicy legitymistycznej, — oraz owe Polsce *niechętnie* stanowisko, które zajmuje rząd obecny.

Spółeczeństwo węgierskie jest bardzo rozpolitykowane. Rząd jednak ma ułatwioną walkę z lewicą ponieważ ordynacja wyborcza węgierska oparta jest na cenzusie umysłowym, majątkowym. Ordynacja ta się zmienia, ale pozostaje cenzus ukończenia szkoły czteroklasowej. Rząd węg. jest bardzo zaangażowany w spory wewnętrzne, w walkę różnych osobistości, (bardzo np. żywo omawianą kwestję jest rywalizacja osobista pomiędzy regentem państwa adm. Horthym, a hr. Bethlenem, prez. ministrów, — cała sprawa z projektem odnowienia godności pałacyna wypływała z tej emulacji) — a w polityce zagr. rządu obecnego rolę niewątpliwie najdłuższą odegrywają nadzieje na powrót minionego znaczenia Niemiec i ich potęgę. Kierownik min. spr. zagr. dr. Kanya, iensam dr. Kanya, który w nader ciekawej, chociaż na rynku księgarskim w Polsce niespodzianką *Magyarosag*, ludzie o wielkiej przeszłości politycznej jak hr. Andrassy, hr. Apponyi, i inni—ludzie przygotowani i uzdolnieni do tego, aby w każdej chwili objąć ster rządu, ludzie wreszcie których autorytet się nie zmniejsza, lecz stale wzrasta, a to przez korzystne porównywanie do „polityków inflacji” z doby obecnej.

Otóż koncepcja hr. Andrassyego polega niewątpliwie na aktywnej środkowo-europejskiej polityce węgierskiej, opartej o porozumienie z Niemcami. Lecz hr. Andrassy liczy się ogromnie z możliwością przejścia w chwili krytycznej Czechosłowacji na stronę niemiecką. „Mniejszości” czechosłowackie tem się wyróżniają, że są w większości, a wśród tej mniejszościowej większości Niemcy stanowią ilość pokaźną. Według panującego na Węgrzech zdania, Czechosłowacja nigdy się nie zdecydowała na zbrojne wystąpienie przeciw Niemcom, gdyż będzie miała natychmiast sparaliżowane całe życie państwowe przez zaburzenia wewnętrzne. Dlatego też może i słuszne są obawy hr. Andrassyego, że Czechosłowacja pobić może w chwili decydującej rekord wszelkiego germanofilstwa.

Sowiety o konferencji bałtyckiej.

Zbliżająca się konferencja czterech państw bałtyckich z udziałem Polski jest tematem omawianym w politycznych sferach Łotwy z wielkim zainteresowaniem. Ministerstwo spraw zagranicznych opracowuje obecnie całkowity materiał mający być tematem obrad. Najróżniejsze sprawy poruszane będą, tak politycznej jako też ekonomicznej natury. Zagadnienia te podane zostaną gruntowniej rewizji przez urząd ministerstwa spr. zagr. a następnie zostaną przedstawione do zatwierdzenia Radzie ministrów. Zdaje się że na Łotwie wielką wagę przywiązuje do konferencji, która ma ostatecznie ustalić program polityki zagranicznej Łotwy.

W związku z temi przygotowaniami, prasa sowiecka rozpoczyna znowu pogłoski, tylekroć już lansowane, że konferencja w Rewlu będzie miała na celu stworzenie jednolitego antysowieckiego bloku bałtyckiego. W wiadomościach tych znajdujemy jedynie tylko małe poprawki. Dotychczas bowiem pomawiano min. Mejerowicza o organizowanie frontu antybolszewickiego pod protektorem Anglii. Obecnie zarzuca prasa sowiecka te funkcje min. Pusta.

Pusta jakoby pozostaje w ścisłych kombinacjach z Polską. Nie oczekuje jednak zbyt wiele z rezultatów konferencji, gdyż Finlandia ma przygotować „spiskowcom” przykry niespodziankę. Zdaniem pism sowieckich Finlandia nie ma zamiaru przystąpić do jednolitego bloku antybolszewickiego. Postępowanie jej zależne jest jakoby od wpływów Szwecji.

ROZBICIE RIFFENÓW

RABAT. 20. 8. Pat. Działania wojenne w Tsuis w dalszym ciągu prowadzone są w dobrych warunkach. Podczas, gdy główne siły atakują centrum wojsk nieprzyjacielskich dwa oddziały poboczne podeszły z obu stron wroga i połączyły się wczoraj rano w północnej części kraju Tsuis. Straty Francji są niewielkie. Ostatni powstańcy w okręgu Tsuis zostali całkowicie opanowani a większość plemion poddała się bez zastrzeżeń. FEZ 20 VIII. Pat. Wiadomość o wielkim zwycięstwie wojsk francuskich rozeszła się szybko po całej Francji. Szczepi Masmoda, Alherif, i Benimes Gulloa rozpoczęły już rokowania o uznanie władz francuskich. Mieszkańcy kraju Tsoue poddali się również. Wojska francuskie zajęły wszystkie wzgórza oraz najdalej na północ granice Tsua. Liczne grupy nieprzyjacielskie złożyły broń, prosząc o litość. Wielki szepc Branes podjął również rokowania o poddanie się. Walczący po stronie francuskiej tubylcy zachowywali się w czasie ostatnich walk bardzo dzielnie.

TUEZZAN 20. 8. Pat. Marszałek Lyautey przyjął dziś cały szereg oficerów hiszpańskich, których udekorował krzyżami wojennymi. Spotkanie nosiło charakter nader serdeczny. W dalszym ciągu marszałek przyjął licznych kolonistów, których również udekorował i zapewnił, iż w przyszłości nie powtórzą się już smutne widoki pożarów i napadów na farmy. Następnie marszałek udał się do Rabatu, gdzie stwierdził, iż krajowcy powrócili do normalnej pracy nad ukończeniem żniw w okręgach, w których odbywały się walki.

Wydalanie Niemców z Norwegii.

BERLIN. 20. VIII. (Pat.) Pisma donoszą o wydaleniu Niemców z Norwegii. W odpowiedzi na to władze niemieckie rozpoczęły wydalenie obywateli norweskich z Niemiec. Norwesi minister spr. zagr. zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą o wstrzymanie wydać póki sprawa nie zostanie uregulowana w drodze rokowań.

Burzliwe obrady sjonistów.

WIENIEŃ. 20. 8. (Pat.) Na dzisiejszym posiedzeniu kongresu sjonistycznego dr. Soskain wygłosił referat o gospodarczej sytuacji w Palestynie. Wywazała się ogólna dyskusja nad wygłoszonymi poprzednio referatami. Pierwszy zabrał głos poseł Faibstein imieniem grupy Misrahi. Mowa jego wywołała burzliwe zajścia. Farbstajn zaatakował ostro komitet wykonawczy, zarzucając mu nieuwzględnianie w szkołach potrzeb żydów ortodoksoów. Mówca wystąpił również przeciwko lewicy kongresu, a nadto zarzucił delegatom przemysłu, iż nie dorosli do swego zadania. Przeciwnicy Farbstajna przyjęli jego przemówienie gwałtownymi oznakami niezadowolnienia, natomiast zwolennicy oklaskiwali go burzliwie. Następnie przemawiał dr. Gotlieb, jako przedstawiciel polskiej grupy mniejszości.

WIENIEŃ. 20. VIII. Pat. Na kongresie sjonistycznym zgłoszono wniosek o zaciągnięcie na odbudowę Palestyny za pośrednictwem Ligi Narodów pożyczki w wysokości 10 milionów dol. Inny wniosek domaga się utworzenia banku przymysłowego w Palestynie.

Kurjery sowieccy szmuglują.

BERLIN. 19. VIII. (Pat.) „Deutsche Ztg” donosi, iż od kilku dni służba kurjerska berlińska ambasady sowieckiej wykazuje wzmożoną działalność. Wedle umowy zawartej między niemieckim urzędem zagranicznym a republiką sowiecką w maju 1920 roku kurjerzy przydzieleni do ambasady berlińskiej są zwolnieni od wszelkiej rewizji cennej. Powiększenie pakunków kurjerskich, które się ujawniło w ostatnich tygodniach, każe przypuszczać, iż prawdopodobnie przemycane są przedmioty podlegające ocenie i pisma komunistyczne. „Deutsche Ztg” wzywa rząd niemiecki do zajęcia się tą sprawą.

Armia nieregularna w Serbji.

WIENIEŃ. 20. VIII. (Pat.) „Neue freie Presse” donosi z Belgradu, iż jugosłowiański minister wojny przedłożył królowi projekt organizacji armii nieregularnej, do której mają być wcieleni wszyscy ci, którzy nie znaleźli miejsca w armii regularnej.

Rabindranath Tagore w Kownie.

W drodze do Moskwy.

Z Kowna donoszą: W tych dniach przybywa tu znany filozof i literat hinduski Rabindranath Tagore, który następnie udaje się do Moskwy, na jubileusz moskiewskiej akademii nauk.

Sytuacja w Chinach.

LONDYN. 20. VIII. (Pat.) Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph” donosi, że rząd angielski nie przedsięwzięnie żadnych zbyr pospiesznych kroków w Chinach z racji bojkotowania okrętów angielskich i japońskich w portach chińskich.

SZANGHAJ. 20. VIII. (Pat.) Sytuacja w tutejszym porcie poprawia się. Większość robotników portowych wraca do pracy. Chiński ministerstwo komunikacji udzieliło tutejszemu kierownictwu upoważnienia do zaoferowania strajkującym urzędnikom portowym podwyżki płac. Strajkujący jednak odrzucili tę propozycję.

Tajny zjazd „Komsomolców” w Wilnie.

W Wilnie odbył się II-gi zjazd Komunistycznego Związku Młodzieży („komsomolców”). Dokładna data odbytego zjazdu nie jest znana. Wiadomość o tem nadeszła dopiero teraz w Mińska. Niektóre pisma sowieckie zamieściły rezolucje powzięte na zjeździe, a skierowane przeciwko państwowości polskiej.

Według dalszych wiadomości, w konferencji „komsomolców” w Wilnie wzięło udział kilkudziesięciu członków, przeważnie żydów z Mińszczyzny i delegatów z Rosji Sowieckiej, przy bardzo małym udziale stałych mieszkańców Wilna.

Organizacja „Komsomolców” na terenie Ziemi Wileńskiej, otrzymuje wysokie subwencje z ramienia Kom. Partii Biał. w Mińsku i pozostaje w ścisłym kontakcie z tamtejszym G. P. U. Obecnie pełni ma nie tylko funkcje propagandowo-agitacyjne, ale też wywiadowczo-terrorystyczne.

List przesłany do pism mińskich, rozszerzył organizację Komsomola a zamieszczony w Nr. 177 „Młota” II Zjazd posiada również podsumowanie rezultatów naszej walki rewolucyjnej z burżuazją. Obrady zjazdu odbyły się przy pełnej jedynomyślności w imieniu robotniczej chiłpińskiej młodzieży Białorusi Zachodniej II zjazd i w duchu komunistycznej partii i K. Z. M. przesyła wam komunistyczny komunizm. Pod znakiem bolszewizmu pozdrawiam. Przy niebawym zacji nowych szeregów będziemy budować wzmocniającą się reakcją zebrał się i przygotowywał młodzież pracującą II Zjazd. Jest on zjazdem historycznym, — jest pierwszym który znaczenie

Barbarzyństwa sowieckie.

Z pogranicza donoszą: Władze sowieckie przystąpiły do przymusowego wysiedlenia z granic Białorusi sowieckiej osób cierpiących na choroby umysłowe. Zarządzenie to jest zupełnie nieuzasadnione i wykonywane prawdopodobnie na zlecenie poszczególnych komisarzy rejonowych. Cechuje ono przedewszystkiem barbarzyństwo i samowolę władz sowieckich.

Onegdaj, o godz. 16-tej, w pow. Dunikowskim, pomiędzy słupami 324 i 325, przekroczyła granicę kobieta umysłowo chora, z trojgiem dzieci, z których najstarsze liczy zaledwie 3 lata. Kobieta została wygnana z domu. (s)

Sejm i Rząd.

Do Rewla i Genewy.

WARSZAWA. 20. VIII. (tel. wł. Słowa). Min. Skrzyński wyjeżdża do Rewla na konferencję ministrów w nadchodzącą niedzielę. W kołach politycznych utrzymują, że poza oficjalnym porządkiem dziennym poruszona zostanie również sprawa paktu gwarancyjnego.

Po powrocie z Rewla uda się min. Skrzyński do Genewy, gdzie stanie 2-go września. Na sesji wrześniowej Ligi Narodów p. Skrzyńskiemu będą towarzyszyli min. Sokół i min. Morawski oraz delegacja złożona z posłów Dąbskiego, Niedziałkowskiego i Stróńskiego.

Sprawa sądowa przeciw marsz. Piłsudskiemu.

Rzeczpospolita z dn. 20 b. m. pisze: W sferach wojskowych krąży pogłoski, że wytoczona zostanie sprawa sądowa panu marszałkowi J. Piłsudskiemu, za jego obelżywe wyrażenia, skierowane pod adresem ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego i władz wojskowych, zawartych w przemówieniu na Zjeździe legionistów. Odpowiednie wnioski ma postawić prokurator wojskowy pułk. Rzymowski, który osobiście znajdował się wśród słuchaczy, podczas przemówienia p. marsz. Piłsudskiego.

Doniosły wyrok.

WARSZAWA 20. VIII. (tel. wł. Słowa). Warszawski Sąd odwoławczy rozstrzygnął niezwykle doniosłą sprawę eksmisji pracowników folwarcznych, którzy wiosną roku bieżącego przystąpili do strajku rolnego i na skutek tego otrzymali ze strony swych pracodawców wezwanie do opuszczenia mieszkań.

Sąd Apelacyjny rozstrzygnął zagrę na korzyść pracodawców, uważając że przystąpieniem do strajku robotnicy zerwali umowę najmu i eksmisja jest prawnie usprawiedliwiona. Wyrok został zaopatrzone rygiorem natychmiastowego wykonania.

Narada finansowa.

WARSZAWA 20. VIII. (tel. wł. Słowa). Jutro odbędzie się w Min. Skarbu narada finansowa w której weźmie udział prezes Banku Polskiego, oraz członkowie Rady. Tematem obrad będzie sytuacja walutowa.

Ograniczenie produkcji.

WARSZAWA 20. VIII. (tel. wł. Słowa). Z Łodzi donoszą, że wobec ograniczenia przez rząd kredytów, przemysłowcy tutejsi postanowili ograniczyć produkcję. Nastąpi to od najbliższego już poniedziałku. Fabryki pracować będą 3, a najwyżej 4 dni w tygodniu.

Przepisy dla ruchu samochodowego.

WARSZAWA 20. VIII. (tel. wł. Słowa). Wobec silnie rozwijającego się ruchu samochodowego w Polsce Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło ujednolitenie w całym państwie przepisów o ruchu samochodowym oraz odnośnych instrukcji dla policji. W użyciu będą zastosowane ostatnio w stolicy sygnały. Odpowiednie zarządzenia już przesłało ministerstwo poszczególnym wojewodom.

Akcja monarchistyczna w Poznaniu.

Dnia 16 b. m. odbył się w gmie Jastrzębnickim pow. Grodzki przy barożo liczny udział członków i sympatyków, wiec informacyjny urządzony przez pow. Koło O. M. w Opalenicy. Wiec zagał p. Ign. Malikiewicz prezes Koła pow. dłuższym przemówieniem, poczem student p. T. Bolesła—Waga wygłosił referat p. t. Monarchia a Republika, przyjęty entuzjastycznie przez słuchaczy. Wywiązała się niezwykle ożywiona dyskusja, w której wzięli udział pp.: Malikiewicz, F. Skotarek, Nowak, Kasperek Pasieciel oraz W. Wawrzyniak i Bolesła-Waga.

Na wniosek jednego z obecnych postanowiono stworzyć w Jastrzębnickim gminie Koło O. M. — w skład zarządu którego weeszli wybrani przez akłamację pp. Mikołaj Kasperek soltyś—prezes, Wawrzyn Wawrzyniak—wiceprezes, Józef Pasieciel—sekretarz, wszyscy trzej będący zarazem delegatami do Rady Pow. Koła O. M. Obecny na sali monarchista ze Lwowa, student p. M. Siuchniński, w gorącym przemówieniu złożył życzenia owocnej pracy nowo powstałej placówce O. M.

PRYWATNE ROCZNE KURSA HANDLOWE W WILNIE

Zarząd powyższych Kursów, koncesjonowanych przez Min. W. R. i O. P. egzystujących od 6-ciu lat, zawiadamia, iż zapisy na Kursa na rok bieżący przyjmuje Sekretariat Kursów w poniedziałki i piątki od godz. 12 — 2 w lokalu SZKOŁY PISANIA NA MASZYNACH przy ul. Mickiewicza 22 — 5.

Wykłady rozpoczyna się we wrześniu w godz. od 6—9-iej wiecz. PROGRAM obejmuje następujące przedmioty: Buchalteria ogólna, handlowa, bankowa i przemysłowa, Arytmetyka Handlowa, Korespondencja i Biurowość, Nauka o handlu i prawnoustawie.

Jako przedmioty dodatkowe będą wykładane: Stenografia i nauka pisanja na maszynach oraz języki francuski, niemiecki i angielski.

REDUTA SCIELE SOBIE GNIAZDKO.

— Wrażenia z gmachu teatralnego na Pohulance —

Dzięki uprzejmości dyrektora Reduty p. Osterwy i prowadzącego roboty w samym wnętrzu gmachu teatralnego, p. Gała, zwiędziłem przyszyły przybytek sztuki o jakiej Wilno doylechczas i marzyć nie śmiało. O wielkości twórczej pracy i energii «ludzi z Reduty» przekonałem się mi danem było naocznie. Oglądałem tę pracę w samych jej fundamentach, wciśniętym się w głębie «czarnej roboty», wielkich przygotowań, mroźnego wysiłku, nad stworzeniem ram, w które by godnie oprawiona być mogła—Reduta.

Przy wejściu do wnętrza gmachu, gdy wzrok przywyczał się już nieco do półmroku panującego w środku, uderza widok niesamowity: od góry do dołu od fundamentów po najwyższy strop teatru, wszędzie rusztowania, żelazne pale, liny, deski, wapno, stuk młotów, łomot—ani śladu dawnego urządzenia. Widownia znikła pod pokrywą drewnianych rusztowań, sceny niema, a miast jej zarysów są jakieś obrysy kontury przyszłej, potężnej konstrukcji.

—Wszystko tu trzeba zmienić!—powiada mi krótko i węzłowo p. Gała, główny kierownik robót i dusza tego remontu nad remontami, który aż prawie całych 200 tysięcy złotych polskich kosztować ma.

Przedewszystkiem więc scena.

Wyrzucono precz drewniane, niepewne belkowane, na których się scena dotychczas utrzymywała, a zastąpiono je dwiema muremami kolumnami, powierzcza zaś położono żelazne szyny. Scena się wydłuża i poszerza jakby ją ktoś różdżką czarodziejską dołnął, tak dołączyła bowiem ściśnięta i mała i nieruchoma. Obecnie będzie ruchoma. Obrazem możliwości efektów perspektywicznych wyszłyby być mogły dla przyszłej inscenizacji sztuk.

Ruchome deski usuwają się z czoła w górę i dają możność poruszania tłumami statystów w dowolnych kierunkach. Posrebrzono zniżę się prawie po rzędy pierwszych krzeseł, a tak jest skonstruowane, że co metr długości komunikować się może z podziemiem. Przed zdumieniem oczyma widzów, tuż koło widowni, wypłyną więc mogą postacie sceniczne, jakby z otchłani. Postacie te zeszła, skutkiem ulepszenia komunikacji ze sceną, wkraczają goście ze stron najróżniejszych, a mianowicie aż z—dziesięciu: 8 drzwi prowadzi z boków, liczne wejścia z podziemi i wreszcie z tyłu. Na miejsce starych przegród i ścian, pobudowano nowe przejścia i korytarze; cały spłot subtelnej komunikacji.

— To dla efektów muzycznych—tłumaczy mój cyclerone. Dźwięki wydobywać się mogą różnymi drogami na zewnątrz, podobnie jak aktorzy.

U góry, gdzie mieściły się ongiś dwie loże drugiego piętra, z których nikt nie korzystał, ustawione będą reflektory dla efektów świetlnych. Może się tam znajdować również orkiestra o ile tego potrzeba zajdzie. Najważniejszą jednak innowacją, która przetrąci lody dotychczasowego ustroju teatralnego, dzielącego dwa światy: scenę i widownię, będzie zbliżenie ramy scenicznej tuż, tuż do pierwszego rzędu krzeseł, tak iżby widz nie czuł chłodu wiejącego nań z rozwarłej lampy orkiestrowej, z przestrzeni która kazała mu myśleć że to co tam się dzieje, po drugiej stronie kinkielów, dzieje się w świecie dalekim, nieuchwytnym—teatralnym. Nie, widz słysząc się będzie niemal z aktorem, nauczy się jego czuć i rozumieć.

Krętami schoodkami, poprzez labirynt korytarzy i pokoiów, idziemy na górę.

— Tu będą garderoby—objaśnia uprzejmie p. Gała—tu palarnia dla aktorów, kostiumownia, a raczej skład niezbędnych dla sztuki kostiumów, gdyż cała kostiumownia mieścić się będzie w lokalu stałe przez zespół Reduty zamieszkałym. Stalarnia, ślusarnia, malarnia i t. d. posiadają będą każda swe odrębne pomieszczenie, wyczyszczone, wyteperowane i odrestaurowane.

Aktorzy przebywają tylko na górze, na dół, do sceny, schodzą jedynie ci, których tu obecność konieczna jest natychmiast. Maszyniści, elektrotechnicy i t. d. znajdują się wszyscy na swoich miejscach. Jak prawdziwi żołnierze w prawdziwej reducie, każdy ma swe stanowisko i drugiemu nie przeszkadza w pracy. Inspektor ma zadanie niezmiennie utrzymane. Nie dzwoni on, nie biega, nie krzyczy, poszukując potrzebnych mu ludzi, nie wywołuje zamieszania—wszędzie na każdym kroku będą telefony. W każdym korytarzu, garderobie, warsztacie, umieszczony jest aparat telefoniczny połączony z centralą, — prawdziwą centralą telefoniczną Reduty.

Idziemy dalej. Przechodzimy nieskończony szereg kręzaków i schodów. Nagle przed nami otwiera się pusta przestrzeń, czarna wnęką, w której dziesiątki ludzi wyglądają jak cienie, u dołu i w górę, zawieszeni w powietrzu, koło ścian i na rusztowaniach. — To widownia.

Wszystko co było tu starego, brzydkiego i niepotrzebnego zostanie usunięte i zastąpione rzeczami zgoła nowymi. Począwszy od lamp aż do

koloru ścian i podłóg. Nowe portjery i kotary zwieszane się będą przy każdym drzwiach. Kuluary wyłożone sukmem. Całość utrzymana w tonie jednolitym. Na górze w foyer, bufet, ale też — specjalny. U przeciwległej ścianie znajdować się będzie księgarnia. Każdy tam, kto się teatrem interesuje, nabyć może dzieła o jakie mu chodzi: teatralia, materiały dotyczące Reduty i t. p.

Niczego jeszcze niema, wszędzie z gruba zarysowane kontury, projekty, plany, ale cały ogrom tego, chyba bezprzykładnego «remontu» staje już przed oczyma naszymi. Zda się że już spostrzegam to piękno, co w murach tych gościć będzie.

— Czy aby prędko? — pytam.

— Dwa, trzy tygodnie. Może już na pierwszego września, może trochę później.

— Czy na piętnastego możemy już sobie zamówić bilety?

— O, tak! Z całą pewnością. Nie do uwierzenia! Tyle pracy, tyle trudu i w tak szybkim tempie.

Ale bo też pracują tu ludzie. P. Gała wskazuje ręką i krąg nią zatacza szeroki, poprzez las belkowania na lewo świeżego jeszcze wapna.

— Zaczęliśmy od fundamentów. Tu powysiały już nowe ściany, pokój, przejścia — wszystko w przeciągu 18 dni. Prawdę rzekłszy sam nie spożywałem się, że nam tak prędko to wszystko urośnie. Inżynierowie Grodzki i Czerny pracują bez wytchnienia. Co za rozmach, tempo, energia. Im zawdzięczać należy, że prace znajdują się w tem stadium ożajis jak je pan ma przed oczyma.

Pomyślałem: Tak, i im, i innym jeszcze, co duszą i sercem tej pracy są.

Przechodzę.

mu słuchali wykładów języka ojczystego. Kurs trwał od 1 lipca r. b.

*

Od 15 sierpnia do 1 listopada r. b. zostaną powołani pod broń obywatele Białorusi sowieckiej urodzeni w roku 1903. Dla poborowych ustalono 3 kategorie ulg:

1 ulga — przysługuje mężczyznom, na utrzymaniu których znajdują się 3 niezdolnych do pracy członków rodziny.

2 ulga — przysługuje tym, na utrzymaniu których znajdują się 1 lub 2 niezdolnych do pracy członków rodziny.

3 ulga — przysługuje mężczyznom, posiadającym rodzinę złożoną z 5 osób, z których prócz poborowego jest jeszcze jeden członek rodziny zdolny do pracy — reszta zaś w liczbie 3 nie jest zdolną. (i)

*

Młot w Nr. 177 donosi w specjalnej korespondencji z rejonu Puchowiańskiego, że sudińska Rada wiejska wydaje gazetę «Światła» p. t. Zorza. Gazeta ta ukazuje się dwa razy na tydzień. Na treść składa się artykuł wstępny, poruszający najważniejsze zagadnienie ogólne, oraz drobne notatki omawiające lokalne sprawy. Gazeta «Światła» ma ogromne powodzenie. (i)

D-r W. Umiastowski

chor. płuc.
wrócił i wznowił przyjeżdżać od 12 — 1
i od 6 — 7.
Ul. Żeligowskiego 3 m. 45, telefon 393.

Proces Hibnera et consortes

Wszyscy trzej terroryści skazani na śmierć.

WARSZAWA, 20.VIII (PAT). Dwie pierwsze rozprawy przeciwko komunistom Hibnerowi, Rutkowskiemu i Kniewskiemu, którzy spowodowali krwawe wypadki w dniu 17 lipca r. b. połączone z zabójstwem postępowego Feliksa Witmana i studenta Kempnera rozpoczęły się o godz. 10 popołudniu.

Po przemówieniu obrońców Paschalskiego, Rudzińskiego i Duracza, którzy domagali się przekazania sprawy sądowi zwyktemu, względnie zastosowania art. 19 ustawy o sądach doraźnych, który w wyjątkowych okolicznościach przewiduje zamianę kary śmierci na bezterminowe więzienie, oraz po replice prokuratora Skoczyńskiego sąd doraźny ogłosił o godzinie 16 min. 30 wyrok, skazujący wszystkich trzech oskarżonych na pozbawienie praw i karę śmierci przez rozstrzelanie.

Natychmiast po wyroku obrońcy udali się do Spawy, by odwołać się do łaski p. Prezydenta. W razie odrzucenia próby wyrok zostanie wykonany jutro o świcie.

Ułaskawieni nie zostali.

WARSZAWA, 20.VIII (Pat.). Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski w stosunku do Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego.

Zagadkowa wizyta.

WARSZAWA, 20.VIII (tel. wł. Słowa). Poseł sowiecki p. Wojkow zgłosił się dzisiaj do min. Skrzyńskiego. Rozmowa p. Wojkowskiego z min. Skrzyńskim miała jakoby dotyczyć procesu Hibnera i miała nosić cechy interwencji.

Manewry toruńskie

Ćwiczenia na poligonie.

TORUŃ, 20, 20.VIII (PAT). Trzeci i ostatni dzień manewrów na Pomorzu był poświęcony ćwiczeniom na poligonie toruńskim. Ćwiczenia były jednostronne w celu umożliwienia zastosowania ostrych strzałów artylerji i piechoty. Dywizja piechoty otrzymała zadanie nacierania i przełamania silnie umocowanej pozycji domniemanego — przeciwnika. Przed oczyma widzów rozwinął się atak 2 batalionów piechoty, wsparty ogniem 2 dywizji artylerji polowej i 2 dyw. artylerji ciężkiej. Silnie skoncentrowane ognie artylerji spowity wkrótce bronią wzgórze obłożone dymu, potężnych wybuchów, ułatwiają nacierającym osiągnięcie pozytywnego sukcesu. Skutecznym szturmem na wzgórze, osłoniętym ogniem artylerji, przeniesionym na tyły przeciwnika, następnie przegrupowaniem zwycięskiej piechoty do dalszego natarcia zakończono ćwiczenia. Później wrócono samochodami do Torunia. O godz. 10 m. 30 rozpoczęła się na rynku toruńskim defilada, w której wzięły udział 4 i 5 dywizja piechoty, 16, 17 i 18 pułki ułanów, 8 pułk strzelców konnych, wreszcie artylerja konna oraz oddziały miejscowego obozu szkoły artylerji. Imponujący przemarsz trwał przeszło 2 godziny. Defiladzie przygrywała publiczność, entuzjastycznie witając wojsko i zagranicznych gości.

Kandydaci na Arcybiskupstwo Wileńskie



H. J. E. BISKUP SUFRAGAN WILEŃSKI
KAZIMIERZ MIKOŁAJ MICHALKIEWICZ.

Z PRASY POLSKIEJ.

Kandydatura biskupa Michalkiewicza.

W obszernym artykule poświęconym biskupstwu kresowemu pisze, między innymi, «Dziennik Poznański»:

«Właściwego biskupstwa w wielu diecezjach niema. W Wilnie administruje sufragan wileński, bp. Michalkiewicz, w Łucku sufragan bp. Godlewski, w Łomży sufragan sejmicki bp. Jalbryzkowski, a bp. Łoziński, dotychczasowy biskup miński posiada tylko skrawek swej dawnej diecezji, która zostanie przemianowana na pińską, po odpowiednim jej powiększeniu».

Idą dalej w «Dzienniku Poznańskim» rozważania na temat kandydatur na arcybiskupstwo wileńskie.

«Rząd polski — pisze «Dziennik» — podobno na arcybiskupstwo wileńskie przedstawił ks. ks. arcybiskupa Roppa i bisk. Jalbryzkowskiego. Składają informację nas, że bisk. Michalkiewicz posiada również szanse na otrzymanie tego stanowiska».

Ks. biskup Michalkiewicz, na stał jako administrator apostolski po deporcacji bisk. Roppa w r. 1908 i na tem stanowisku trwał do r. 1917, kiedy go Niemcy wywieźli. Ks. Michalkiewicz odrzuca po swoim przybyciu do Wilna rozpoczął akcję uspokojenia wewnętrznych łacińskich i osiągnął rezultat świetny. We wszystkich parafiach mieszanych pozaprowadzał porządek nabożeństw tak obmyślany, że Polacy i Litwini, w stosunku do swej liczby, mieli odpowiednią ilość mowy, wioły i nie-sporów z naukami i śpiewami w ich języku. Żeby zaś nie było jakichkolwiek nieporozumień, utworzył komisję mieszane polsko-litewskie do jak najdokładniejszego spisania wszystkich parafian według języka. Gdzie komisja nie doszła do żadnego wniosku, sami zjeżdżali i sprawę kontrolowali.

Biskup Michalkiewicz przybył do Wilna poprzedzony znakomitą sławą, jaką sobie zyskał w Mińsku, gdzie jeszcze przed t. zw. «tolerancyjnym»

ukazem, a więc w epoce trwania najsurowszych zakazów i prześladowania, umiał z całą energią nie tylko odciążyć powierzony mu dekanat miński z naleciałości i chwastów, pozostałych po smutnej dobie rządów renegatów, jak Sęczykowski, Zieliński etc., ale prowadził nader intensywną pracę obywatelsko-społeczną, narodową i stał się najpierwszym, nawiązywanym obywatelom polskim, przy jednoczesnym jak najbardziej kapłańskim stanowisku kościelnym, i na stanowisku dziekana mińskiego. (Niesłychanie trudnym zresztą w latach 1902 — 1908) i jako rzadca diecezji wileńskiej, okazał nadzwyczajną energię, odwagę własnego zdania, wielkie zdolności administracyjne i ogromną, bardzo daleko posuniętą skromność osobistą».

Lektor.

Proces „pasterzy dusz”.

Od dnia 13 sierpnia r. b. toczy się w Mińsku słynny proces „pasterzy dusz”. Centralną figurą jest metropolita Melchizedek (Pajewski) oskarżony o ukrycie kosztowności cerkiewnych w czasie masowych „konfiskat”. Dalej akt oskarżenia zarzuca metropolicie agitację wśród tłumów, by aktywnie sprzeciwiali się wycofaniu kosztowności z cerkwi. W tym celu wydał nawet specjalną broszurę. Pozostali oskarżeni księża prawosławni: Kiriakiewicz, Tymofiej, Kosciuszko, Wasilukiewicz i inni również oskarżeni są o białanie czynnego udziału w pracach „antyrewolucyjnych”. Melchizedek, przyczem większość z nich stanowią członkowie silnie w Rosji sowieckiej tepionego „Związku Narodu Rosyjskiego”. Bardzo ciekawe jest stanowisko obrońców, którzy zamiast bronić swych klientów, świadczą przeciwko nim. I tak jeden z obrońców podał do wiadomości sądu, jakoby podczas okupacji polskiej Melchizedek miał obronić, czy też wstać się za kilkoma zdrajcami rewolucji podejrzanymi przez rząd polski o sympatię dla komunistów. Sąd przyłączył to niesłychane w dziejach sądownictwa oświadczenie do sprawy. (i)

„Szatański Bal”.

(Dokończenie)

Jakże kończy się wędrówka p. Anquetila po istnem inferno, pięknie dantejskim powojennego świata?

Oprawdza nas po niem mag Hermes. On to nietylko jest przewodnikiem naszym lecz i komentatorem. Przeważnie jednak tylko zasypuje nas faktami przytaczanymi z dokumentów. Nie mówi «na wiatr». Oto imię i nazwisko, data, cyfra...

Szanując miejsce publiczne, z którego oto przemawiamy, przytoczyliśmy tu minimalną zaledwie część niesłychanie drastycznych rewelacji p. Anquetila odnoszących się do przerażającej rozpusty i demoralizacji, których widownia są najbardziej cywilizowane państwa, a osobliwie miasta w powojennej Europie. Rewelacji Nie. Wszak p. Anquetil przytacza w dosłownym brzmieniu całe strony np. powieści francuskich opisujących formalne orgje. Wszyscy wiedzą co się dzieje. Parzy terazniejszy tajemnic nie ma. Osobliwie dla władz policyjnych niema najdrobniejszej «rewelacji» w pana Anquetila «Satan conduit le bal».

I to może najsmutniejsza... A co p. Anquetil wypisuje o «interesach» — les affaires — o transakcjach, o spekulacjach! Także piękny krąg opisywanego Piętki.

Przedsiębiorstwa dające zyski wyższe niż ich kapitał zakładowy, dywidendy, o jakich się filozofom nie śniło, lichwiarskie procenty... A jest

ze nadzieją, że to się kiedy zmieni? «Przy» obecnie — pisze p. Anquetil — obelgawaniu ludności przez parlament (we Francji oczywiście, we Francji!) ktoś powsadza do ciupy bandytów spekulujących na artykułach spożywczych tak zwanych pierwszej potrzeby, odprzedających ludności za pięć franków, to co sam nabył za pięć centymów!

A potem iście dantejski znowu obraz beczelnych zysków wyciąganych przez innych bandytów z różnych «likwidacji» powojennych państwa. Jeden przykład wystarczy. Słynny fabrykant samochodów Citroën, który w ciągu jednej nocy potrafił (jak pisały gazety) przebrać w backa w Deauville trzy miliony franków, pociągnięty był do odpowiedzialności za podstępne nieuiszczenie stempła. Ta drobna spekulacja przyniosła mu, jak sąd obliczył, dziesięć milionów franków. Może w trzy noce z niemi się załatwi? A te parskie Towarzystwo, które przed samym wybuchem wojny dostarczało zakładom Kruppa kilka tysięcy ton ferro-silicium co umożliwiło tym zakładom wyprodukowanie 198.000 ton stali i do 600.000 ton pocisków armatnich?

I są jeszcze ludzie — p. s. p. Anquetil — którzy sądzą, że niema na świecie zbrodniarzy równych Wilhelmowi II-mu! A operacje bankowe?

Gdy nędza i bieda szerzą się dookoła coraz okrutniej, Banque de France w Paryżu układa mozaikowe chodniki przed swym gmachem wydając na to 153 miliony franków. Oczywiście — wolność Tomku w swoim domu.

A prasa? Ile jest w stolicach Europy a i w Stanach Zjednoczonych organów prasy rzeczywiste niezależne? Prasa w ręku stronnictw i spekulantów. P. Anquetil przypomina, że założył najpopularniejszy dziennik informacyjny Petit Journal Marinoni fabrykant maszyn drukarskich w celach czysto reklamowych, że upadający Matin nabył znakomity finansista brat rodzony słynnego bohatera Panamy, p. Bunau-Varilla i uczynił z Matina — potęgę. Le Journal założył fabrykant cementu Letellier a Le Radical jest własnością p. Perchofa prowadzącego na wielką skalę roboty inżynierskie... Za cztery artykuły o sprawach inchojskich otrzymał Temps od banku Banque Industrielle de Chine 400.000 franków, jak czytać można w protokół posiedzenia akcyjnarzuszów odbytego w Sajonie 22 listopada 1921-go. Indo-China to istna Golconda dla — banków i dzienników. Agencja Havasa otrzymuje od sekretnego agenta rządu rosyjskiego, słynnego Ralawicza (Rafailowitch) 3.000 franków miesięcznie tylko za «niedoładniejszy» ton w doniesieniach telegraficznych. W raporcie swym z dn. 12 listopada 1905-go donosi, że dzięki dwóm ciężkim ofiarom, deux sacrifies coûteux, wynoszącym ogółem 17 tysięcy franków (Havas i Temps) potrafił zapobiec

puszczeniu w świat kilku «tendencyjnych» wiadomości, oczywiście dla rządu rosyjskiego Niemcyli.

Podczas wojny z burami otrzymywały Petit Journal i Petit Parisien po 30 tysięcy franków miesięcznie od rządu transwalskiego. Prasa paryska osobliwie jest eksploatowana na... pokusy ze wszech stron. Na prasie paryskiej zależy wszystkim państwom. P. Anquetil twierdzi, że nawet podczas wojny ostatnie niektóre paryskie dzienniki były subsydjowane przez państwa «centralne» lub przez ich sympatyków. Zarówno, łaskawe względy na bitych 572 stronie. Opuszczamy w naszej relacji nieskończoną ich mnogość. A w całutkiej księżce prawie, że niema jednego «frazesu». Fakt przy fakcie, cytata przy cytacie. Staraliśmy się tylko dać o książce wyobrażenie.

Wszystko zaś to, co czytamy o spekulacjach, przekupstwach etc. etc. to, czegośmy tylko dotknęli przełotem przed chwilą — wszystko to wygląda w publicznym przemówieniu bohatera romansu p. Anquetila, mag Hermes.

Tego już za wiele — dla stróżów bezpieczeństwa publicznego. Maga aresztują. Zostaje mu wytoczony proces. Oskarżony jest o ciężką obrzę moralności (w liście wystosowanym do Akademji rozjąłające nagrody cnoty), o szerzenie aiarmujących wieści, o propagandę «defetyzmu», o... podżeganie do rewolucji.

I mag Hermes, ostatnia inkarnacja Don Kiszota i Cyrana de Bergeraca w jednej osobie — dostaje się do więzienia. Siedząc za kratą nie przestaje oczywiście filozofować. Następuje rozprawa sądowa. Gdy wygadat się jego obrońca, sam mag Hermes zabiera głos i wypowiada wszystko, co ma na sercu. Nie tłumaczy się, nie uniewinnia siebie tylko mówi:

— Panowie sędziowie! Już sześć tysięcy lat temu nauczał Buddha: «Nienawiści nie zwycięża nienawiścią.

Nienawiść może zwyciężyć tylko miłość». Panowie! Jakże w rzeczy samej moglibyście skruszyć delikwenta jednym dobrem słowem stokródziej niż groźba jeszcze ostrzejszego więzienia? Dobre słowo z ust wszystkich padające wytoczyłoby mu łzy z oczu i stokród pewnie zwróciło by go z powrotem na dobrą drogę niż osadzenie go choćby na resztę życia w więzieniu, zwanem słusznie szkołą występku.

Tak mówił mag Hermes. Nie inaczej z pewnością przemawiałby w analogicznych okolicznościach Lew Tołstoj.

Skazany na śmierć zostaje zbyt ognisty i zbyt prawdomówny wróg wszelkiej nieprawości i entuzjasta cnoty... nie z tego świata.

W dniu kiedy mają go prowadzić na plac kaźni jeszcze tlozotuje. Przypomina wszystko, co pięknego i wzniosłego mówił i pisał najniepospolitsi ludzie rozważając najgłębsze tajemnice istnienia człowieka na ziemskim padole. Mówi, przepłatając jak zwykle cytatai prozą i wierszem własne poglądy na życie i śmierć, na człowieka rolę i postanowienie, na stosunek Stwórcy do stworzenia...

Ze wzniosłości i piękności nie przemawiał Seneka, ofiara zwierzęcości Nerona i nieustraszonosci własnej, w momencie gdy miał żyły sobie otworzyć.

Na kilku stronicach «postania do ludzkości XX-go wieku», pozostawionego przez maga, w rodzaju testamentu — kończy się książka.

KURJER GOSPODARCZY

ZIEM WSCHDONICH

W sprawie handlu bydłem.

W chwili obecnej Wileńszczyzna nie posiadała do eksportu. Nie miała go i przed wojną, jeżeli nie liczyć przyzwoitych partii bydła odpasionej przy gotzelnich. Głównym centrum handlu a jednocześnie głównym dostawcą bydła do Warszawy i innych ośrodków b. Kongresówki, był Brześć-Litewski, poniekąd Pińsk, Kowel, Łuniniec, nigdy zaś Wilno.

Wobec braku unormowanych stosunków gospodarczych i handlowych z Rosją, może być mowa na razie tylko o wywozie do Warszawy oraz do innych bardziej zaludnionych ośrodków b. Kongresówki. Wywóz taki jednak nie kalkuluje się skutkiem dużych wydatków związanych z transportem, tembardziej, że i obrót kapitału, o który obecnie coraz trudniej, jest znacznie powolniejszy niż przy sprzedaży na miejscu. Z drugiej strony rynek warszawski wymaga lepszej jakości bydła, a tego u nas b. niewiele i niedostatecznie nawet dla zaspokojenia zapotrzebowania ze strony zamieszkałości m. Wilna.

Sprawa eksportu bydła z Wileńszczyzny byłaby więc aktualną, gdyby istniała nadprodukcja odpowiedniej jakości.

Jednak nawet istnienie nadprodukcji bydła rogatego wogóle, niezależnie już od jakości, jest rzeczą wątpliwą.

W roku 1912, na 100 mieszkańców w b. gubernii Wileńskiej przypadało 27,8 sztuk bydła. Ilość była rogatego w siedmiu powiatach W-wa Wileńskiego wynosiła w końcu roku 1924—273762 sztuk, co, przy zaludnieniu W-wa 983,000, daje na 100 mieszkańców bez zmiany powyższą liczbę 27,8 sztuk bydła. Ogólna więc ilość bydła pozostała dawna. Zaszły jednak znaczne zmiany tak w stanie posiadania mniejszej a większej własności w na niekorzyść większej, która obecnie posiada zaledwie 25—30 proc. ilości przedwojennej, jak i w ogólnej wartości posiadanej bydła. Choć i przed wojną hodowla bydła w gospodarstwach większej własności w Wileńszczyźnie stała na niskim poziomie, nie kierowano się tu bowiem naogół racjonalnymi zasadami wyboru rasy przystosowanej do miejscowych warunków, częściej zaś decydowała moda lub kaprys rolnika, — to jednak jakość bydła posiadanej przez większą własność o wiele wyższą była niż włościńskiego. Obecnie zaś skutkiem zniszczenia licznych obór dworskich zmniejszyła się ilość sztuk jakościowo dobrych.

Pewien chwilowy nadmiar był w Wileńszczyźnie, związany z zakończeniem sezonu pastwiskowego, dał się zauważyć w jesieni 1924 r. Wywieziono wówczas (pomiędzy 10 września a 1 grudnia) około 2000 buhajów do Czechosławii.

W ten sposób było miejscowe służy niemal wyłącznie dla konsumpcji na miejscu.

Istnieje, odwrotnie, dowód byłaby do Wilna z zewnątrz W-wa. W zimie przychodzi mniej więcej 2 wagony tygodniowo bydła z Polesia (około 500 sztuk w ciągu sezonu). Bydło to jako droższe (dobrej jakości) konsumowane jest tylko przez bogatszą ludność; wpływu na rynek i kształtowanie się cen zresztą nie wywiera.

Przywóz z Łotwy nosi charakter sporadyczny (w 1924 roku latem około 1500 sztuk bydła bardzo lichy jakości).

Jakież są warunki handlu wewnętrznego?

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż skutkiem znacznej odległości osiedli od linii kolejowych a braku dogodnych środków komunikacyjnych, rolnik interesuje się li tylko lokalnym rynkiem miejscowym i odeń całkowicie jest zależny. Z drugiej strony stan dróg kołowych i izolacja tego stanu od pogody powoduje nieregularną dostawę bydła na sprzedaż. Wywarza to warunki pomyślnie dla spekulacyjnego pośrednictwa handlowego.

Z powodu wysokiej taryfy kolejowej handlarzom byłem nie kalkuluje się przewóz kolejowy. Z najbliższych okolic Wileńszczyzny, na przykład z Głębokiego, było jest przepędzane, i tylko w razie śniegów zmuszeni są kupcy korzystać z kolei.

Handel byłem odbywa się w następujący sposób: lokalni agenci (żydzi) skupują bydło na wsi i w miasteczkach na rachunek engrosistów, najczęściej zamieszkałych w powiecie, i według jego wskazówek przesyłają pariami do Wilna, gdzie bydło zostaje sprzedane za pośrednictwem agentów wileńskich poszczególnym engrosistom — rzemieślnikom, którzy po uskutecznieniu zuboju sprzedają mięso detalistom, właścicielom jatki. Otóż prawie wszyscy agenci na rynku wileńskim są zrzeczeni, a właściwie jest to bliźniacza lub dalsza rodzina dwóch głównych monopolistów handlu bydłem (żydów), którzy dyktują ceny na bydło i skupują takowe na swój rachunek. W wypadkach kiedy ich partje bydła są na rynku — cena na bydło wzrasta i odwrotnie spada, gdy ich bydła niema. Oprócz tego monopolisci regulują skup bydła celem utrzymania cen na mięso: ponad określoną przez nich ilość bydła, żaden agent nie sprzeda ani jednej sztuki.

Na rynku byłem w Wilnie daje się zauważyć brak zupełny producentów — a to z tego powodu, że sieć skupujących było agentów jest tak rozgałęzioną w całym województwie, że o każdej sprzedającej się sztuce wie najbliższe zamieszkałe pośrednik, mający z ramienia engrosisty monopol skupu w danej okolicy; producent który, niegodząc się na proponowaną przez agenta cenę — czy to na najbliższym rynku zbytu, czy też na miejscu — przypędza sprzedawcą sztukę na rynek do Wilna, nie

ma możliwości sprzedać ją lub uzyskać cenę wyższą. Gdyby rzemieślnik — chrześcijanin odważył się nabyć taką sztukę — może być pewien, że w przyszłości otrzymanie mięsa w rzeźni będzie dla niego rzeczą trudną a nawet niemożliwą.

Niewątpliwie wszelkie posunięcia celem naprawy stosunków w dziedzinie handlu byłem będą bezskuteczne, dopóki nie zostanie wyrażony monopol z rąk zorganizowanych nielicznych jednostek. Bez poparcia rządowego w postaci kredytów dla zorganizowania skupu bydła, niezależnie się od monopolistów będzie rzeczą niemożliwą. *Harski.*

Prasa warszawska o przesileniu gospodarczym w Wilnie.

„Warszawianka” w numerze z dn. 19 sierpnia w następujący sposób obrazuje przesilenie gospodarcze w Wilnie:

Poza wzrostem ogólnym objawów przesylenia przesylenia gospodarczego na przedwiośnie i oddawna stwierdzonym traktowaniem po macoszemu Kresów Wschodnich, istnieją jeszcze przyczyny doraźne pogarszające i tak opłakany stan gospodarki wileńskich przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych.

W początkach czerwca Oddział Wileński Banku Polskiego zmniejszył o 25 proc. dotychczasowe redykonty, z którego korzystały banki wileńskie i oddziały banków posiadających swe centrale poza ziemią Wileńską. Wpłynęło to bezpośrednio na zmniejszenie wysokości dyskontowanych kwot wekslowych w bankach, utrzymujących swe rachunki dyskontowe w ramach posiadania w Banku Polskim redykontu i wywołało rzecz prosta popyt na kredyty i pożyczki z zewnątrz z przesiłaniem, ustalaniem przez Ministerstwo Skarbu.

Dalszym z kolei krokiem było zarządzenie Wileńskiego Banku Gospodarstwa Krajowego o zamknięciu wszystkich mniejszych rachunków i zredykontowaniu wysokości rachunków większych do 50 proc. Wynik tego zarządzenia nie dał na siebie długo czekać. Cały szereg solidnych przedsiębiorstw polskich, gospodarowanych z całą niebagatelną w obecnych czasach i lokalnych warunkach ostrożnością i wypracowaniem, nagłe zostali pozbawieni albo zupełnie, albo połowicznie niezbędnego kredytu w okresie najcięższym bo na przełomie roku, okresie, który, jak wykazuje praktyka bankowa lat ubiegłych, trwać będzie do połowy września.

Jestli wziąć pod uwagę, że, chcąc ratować się przed niebezpieczną zagładą przedsiębiorstwa te są skazane na udanie się po kredyty na warunkach, o których się chyba nie śniło samemu M-stwu Skarbu, należy przypuszczać, że agenci tym przedsiębiorstwom się przedłużają nieco, zapewne jednak kredyt ten do utrzymania się ich nie przyczyni. W Wilnie panuje ogólnie przekonanie, że jedynie w chwili obecnej racjonalnym zarządzaniem powinno być możliwie szybkie odwołanie lub ostateczne zmodyfikowanie ostatniego zarządzenia Banku Gospodarstwa Krajowego, w przeciwnym bowiem razie kosztom polskich przedsiębiorstw pracy wzrosną się tylko żydowskie pośrednicy kredytowi.

Wstrzymanie kredytów rolniczych.

W min. skarbu odbyła się konferencja przedstawicieli banków państwowych i Banku Polskiego w sprawie kredytów rolniczych.

Należności rolników w stosunku do Banku Polskiego i banków państwowych — płatne w r. b. wyniosły około 70 mil. zł., z czego przypadało do uregulowania na sierpień około 14 mil. zł., na wrzesień — 11 mil. zł., na październik — 17 mil. zł., na listopad — 22,5 mil. zł., na grudzień 6 mil. zł.

Pomyślnie zbliżyli się do znacznych obciążenia podatku rolniczym w miastach najbliższych sprawując, że rolnicy stanowią najniższą pod względem zdolności płatniczej część społeczeństwa.

Wobec tego konferencja stwierdziła konieczność jaknajenergiczniejszego ściągania w ciągu sierpnia i września należności od rolników z tytułu ciążących na nich pożyczek. Udzielanie jakiegokolwiek prolongat

wobec restrykcji kredytowych, jakie przeprowadza obecnie Bank Polski oraz wobec znacznego unieruchomienia środków banków państwowych zostały uznane za niewskazane.

W sprawie powyższej uchwały konferencji „Warszawianka” czyni następującą uwagę:

Przed kilku dniami wskazywaliśmy już na to, że usunięcie z dnia na dzień wszelkich kredytów dla rolników w bankach państwowych wywoła odmówienie prolongaty weksli przez banki prywatne. Nie ulega żadnej wątpliwości, przynajmniej dla tych, którzy znają stosunki płatnicze naszej wsi i możliwości zebrania naprzecde gotówki na spłacenie należności, że olbrzymia część weksli nie zostanie wykupiona w terminie w instytucjach redykontujących, a te również nie wszystkie podołają płatności weksli przez się żyrowanych. Nieopatrzone to zarządzenie, wydane

bez jakiegokolwiek porozumienia z bankami, redykontującymi weksle rolnicze, musi wywołać popłoch i poszukiwanie gotówki na procent lichwiarski, co wprawdzie jest rzeczą, aby leżało w zamiarach M-wa Skarbu i Banku Polskiego.

O spłacie kredytów.

P. Prezes Rady Ministrów przyjął dnia 17-go b. m. delegację ziemian, w skład której wchodził pp. Chrzanowski, Czarnowski, Fudakowski, Łuniewski, Stecki i T. Sułowski. Delegacja przedstawiła p. Prezesowi Rady Ministrów niemożność zastosowania się do rozporządzenia Ministerstwa Skarbu o spłacie kredytów krótkoterminowych w instytucjach bankowych podległych Ministerstwu Skarbu ze względu na brak odbiorców na większe ilości zboża.

ECHA KRAJOWE

Wędrowka po małych drogach.

III.

Jeżeli sennie wydawać się może wierzchołkiem Święciana, jeżeli sennie jest życie ich mieszkańców, to jednak są tam instytucje, które w swoim zakresie robią dużo i pięknymi rezultatami poszczycić się mogą.

Do takich należy w pierwszym rzędzie samorząd powiatowy. Nie każdy z sejmików powiatowych w Ziemi Wileńskiej wykazał się może równymi wynikami w zakresie opieki społecznej i pomocy dla szkolnictwa ogólnego, nieliczne tylko, z całą pewnością, sejmiki Rzeczypospolitej, mogły się zdobyć po 4-ach, wszystkich, latach istnienia, na taką szkołę rolniczo-ogrodniczą jak ta, którą ogłędami w Cerkiszkach pod Święcianami.

Sejmik jest też motorem życia społecznego w powiecie, daje inicjatywę, daje pomoc materialną. Pod rozumem kierownictwem wybiły się niedrogi, z przed kilku lat, ambicji do monopolizowania w swym ręku wszelkich poczynających społecznych. Jest to zasadniczy rys, widoczny w pracach sejmiku; rys, sympatyczny w młodym samorządzie Święciańskim.

Jest też w Święcianach instytucja stanowiąca już wyłączny dorobek miejscowych społeczników — to biblioteka Koła Młod. im. Rom. Trautgutta. Powstała z niczego, z kilku-nastu ofiarowanych książeczek. Bezinteresowna i ofiarą pracą jednostek, wielką wytrwałością i zrozumieniem znaczenia społecznej biblioteki polskiej na Kresach doszła biblioteka święciańska do ilości około 1500 tomów i około 400 czytelników. Mogą z niej być St. Święciana dumne. Na dodatku nadmienię iż w najbliższym czasie przy wypożyczalni książyek założona ma być także czytelnia pism, co, oczywiście, podniesie znaczenie placówki.

Dużo można pisać o życiu Święciana i ich instytucji, będzie to robić kto inny. Do mnie należy jedynie składowanie pobieżne kartek z podróży. Pisanie o tem, co jest najwidoczniejsze.

Obok światła, są i cienie, obok kwiatów — „kwiatki”. Do takich należy w Święcianach istnienie zakładu „Białym domkiem” zwanego. Ma on wyrobioną renomę na miejscu. Kraje wokół niego moc legend i wersy. Dziwno się powszechnie, że mi w Wilnie święciański „Biały domek” nie był znany ze słyszenia.

Sława zakładu polega na tem, iż jest on miejscem niedozwolonego zysku alkoholu, wyszynku, podobno

przez pewne czynniki, urzędowe, tolerowanego. Mówi się powszechnie że specjalną pobłażliwością w stosunku do tej karczmy pojął się odznaczają się pewne wyższe postawione osobistości miejscowe, nie te, oczywiście, najwyższe stojące, bo te są na każdym kroku bardzo na miejscu, ale inne, nieco niżej stojące. Mówi się dużo o tuszowaniu pewnych rzeczy, o nielogicznych osobach urzędowo alkoholizm zwalczających, piękne na ten temat basty wypowiadających, prywatnie zaś pozwalających sobie na łamanie przepisów, przez samych siebie wydawanych. Mówi się wreszcie, że władze do których należy walka z nielegalnym wyszynkiem, robią co leży w ich obowiązku i że mimo to kończą afery z „Białym domkiem” — nie wiad.

Czy to wszystko wpływa w rezultacie na pogłębianie szacunku i czy zwiększa autorytet państwa, reprezentowanego przez niefortunnnych urzędników...? Odpowiedź zbytnia.

W środoku St. Święciana stoi budynek okazały, mocno zrujnowany. Mieściło się w nim przed wojną Rosyjskie t-wo antyalkoholizacyjne (trzeźwości).

W r. 1921 grono obywateli święciańskich czyniło starania u władz o uzyskanie budynku na Dom Ludowy. Podkreślano ogromne znaczenie społeczne takiej instytucji. Proszono też o pewną, minimalną zresztą, kwotę zapomogi na odbudowę. Starania zaowocowały na całej linii.

Proszę sobie wyobrazić moje zdziwienie, gdy po kilku latach niebytności w Święcianach, zastaje zaistniałą w tym domu rządowym, tak usilnie w swoim czasie bronił przed oddaniem czynnikom społ., sklep prywatny. Dowiedziałem się od razu, iż niedawno dokonana została transakcja. Wyjątkowo co do punktu sytuowanego duża posesja, zamieniono na inną, mniejszą i leżącą zdala od centrum. Dom mogący pomieścić wiele biur rządowych, zamieniono na budynek wystarczający na pomieszczenie dla niewielkiego święciańskiego Urz. Pocztowego Przysłowiową „sierkierkę oddano za kijek”.

Kael.

Nowości wydawnicze.

— Ks. Witold Czeczott: „Dieceja Mińska i jej pasterz, biskup Zygmunta Łoziński”. Str. 54. Wilno. J. Zawadzki. 1925.

— „Rozkazy Kościuszkę” do generała Orłowskiego skierowane. Wydał i przypisał mi objaśnił A. M. Skalkowski. Poznań. 1925.

— W „Świecie” (Nr. 33) wśród stęki doskonalej reprodukcji, bardzo ciekawa grupa domniemanej rządu komunistycznego, który miał w 1920-tym rządzić Polską przez bolszewików podbitą. Wśród grupy: Włodzisławski i s. p. Marchewski.

Sprawa zagrodzonego przejścia.

Gdzie? Dokąd?

Z ulicy Szerokiej przez most na Wilencę przy letniej rezydencji Klubu Szlacheckiego na „plaży” u stóp Bekieszówki.

Gdy to przejście dla publiczności zamknięto, jeden z organów naszej prasy codziennej wszczął harmider. Jak można! Co za... niedemokratyczność! Kędyż ma ludność miasta wędrować za Wilencę dla użycia letniego wypoczynku na plażystycznym placu u idyllicznie rozszemranie rzeczki?

Mito nam jest służyć następującym wyjaśnieniem:

Przedewszystkiem, jak Wilno Wilnem nigdy tu właśnie, na miejscu o którym mowa, nie była przejścia z tej na tamtą stronę Wilenki.

Klub Szlachecki wybudował most na rzecze, ładną bramą przyozdobioną, — dla własnej wyłącznie wygody.

Powtórę. Gdy urządzono lawntenisu u stoku góry i w przyległym kiosku lokowano piłki, siatki i t. p., piękną wieczorą czy poranku, ktoś z deflującej mimo placu lawntenisowej publiczności skradł i piłki i siatki.

Po trzecie. Na „plaży” za Wilencą zaczęły dziać się rzeczy urągające porządkowi publicznemu i dobremu oocyzmowi. Zaczęto formalnie kapać się w Wilencę, w dodatku wiekuliście brudnej od sączących się w nią nieustannie ścieków, i wylegać się na piasku zgoła bez żadnego ubrania. Dość, że doszło do tego iż jacyś całkowicie dorośli młodzieńcy prezentowali się nago, jak Bóg stworzył, spacerując publiczności po bulwarze nad Wilenką, w ogrodzie Pobernadyńskim.

To zniewoliło magistrat do wbitcia na owej improwizowanej „plaży” słup z napisem na nim głoszącym, że ani kapać się w Wilencę nie wolno, ani wylegać się na piasku w stroju Adamowym.

Magistrat wystąpił tu jedynie w roli gospodarza miasta — nie placu. Tereny, o przejście do których tak bardzo chodzi jednemu z naszych dzienników, nie należą do miasta. Są własnością Alarii Świętojańskiej. Tedy magistrat nie mógł ani wzbraniać ani dawać do nich dostępu.

Mógł Klub Szlachecki zamknąć własny most dla arcyniepożądanej cyrkulacji na tamtą stronę Wilenki mimo tenisowego placu. Nie uczynił tego.

Natomiast wdała się w sprawę Dyrekcja Robót Publicznych przy wojewódzkim urzędzie Delegata Rządu (dyrektor p. Kazimierz Zawisza) i z jej to rozporządzenia przejście na tamtą stronę Wilenki przez most Klubu Szlacheckiego zostało dla publiczności zamknięte.

Kto nie wierzy: niech będzie łaskaw obciąć wyraźny napis na blasku przywierzchni do bramy u mostu.

Niechże teraz — jeśli ochota jeszcze służy — wojuje impetyczny nasz kolega... z Dyrekcją Robót Publicznych.

Klubowi Szlacheckiemu nawymyślał ni w pięć ni w dziesięć od „arystokratów” a nawet może jeszcze okropniej. Dyrekcja Robót Publicznych jest chyba wystarczająco demokratyczną instytucją. Potrafi niewątpliwie zakaz swój umotywować — dla naszego kolegi przekonywująco.

Co do nas, my na ten zakaz piszemy się bez zastrzeżeń.

X.

Czy jesteś członkiem

L. O. P. P

Tadeusz Kopalewski.

Dwa listy.

Rzęsisty deszcz jesienny chlupał po szczerbiniach szale, gdzie jeno uszły badyły świadczyły oczom o zatraconej kwiecień przeszłości. Wiatr rwał na strzępy ostatnie liście. Ni to zbrukane skrzydła motyle, ni to pióra rajskiego ptaka kłębły się po zawieszonych mokre liście. Dzwoniły cicho w oknach pociemniały szyby i niebo nasiąkało mrokiem.

Obszedł raz jeszcze improwizowaną salę szpitalną. Ranni już układali się do snu. Niekiedy trwali bez ruchu z okiem utkwionym w sufit. Cisza nad nimi była niezamącona. Już między łózkami snuło się przedziwne przedśmiertnego spokoju. W białym lekarskim fartuchu, stanawszy we drzwiach do swej izdebki, wyglądał teraz — na ciemnym prostokacie otwartego jej wnętrza — jak białdy cień idący doaleka śmierci. Uczuł na sobie czyjeś beznadziejne, płaczące spojrenie. Opuścił powieki. Ostrożnie zamknął drzwi za sobą...

Przy złotym płomyku świecy kończył swój list. W sercu ściśniętym chłodnemi rękoma smutku słyszał szum przysięgającej puski. Słyszal jak ten jesienny deszcz wystukuje gdzieś nad nim drobne a ostre literki. Chwytał je raz po raz końcem pióra i kładł na papierze.

I tak pisał:
Dwa lata, pomyśl — dwa lata! I dotąd jeszcze nie widzę kresu

mych udręczeń. Ta odrębność moja od cuchnącej krwawiny wojny, to moje wyniosłe odosobnienie od ludzi, którzy duszą i ciałem zaprzędał się w jej służbę — staje się nie do zniesienia. Co mam przeciw temu? Listy Twoje, które są jak płatki herbacianej róży opadłe w czerwona brudną ranę. Powiedz, o czym mam myśleć, gdy wszystką rzeczywistość przemysłową już do obrzydzenia, co mam czytać, lecz nie czuć, że książka, którą czytam, jest bezczelnym oszustem mego znikającego życia? Z kim mówić, o czym mówić, na kogo patrzeć, co robić i jeszcze — do kogo się modlić? Usta, oczy i uszy mam pełne wstrętu. Recę mi drzą jak po spełnionym nadludzkiem trudzie. Powiedz... Przecież nie nie zrobiłem, nikomu nie ocalałem, tracę niepowrotnie godziny, dni i lata, a z niemi razem tracę siebie. Nie wiem, czym będę, gdy mi przyjdzie wrócić do dawnego życia. I czy wrócę...?

Rzucił pióro. Na tym znaku zapytania jak na żelaznym haku tortury zawisła dusza. Podszedł do okna, ale tu widok w głąb ogrodu zakryty już czarne kwadraty nocy. Wzdłuż ścian nazwano przelatują swist wichury i trzepotały z piskiem wielkie płachty ulewę. Uczuł głód. — Ukrajał sobie palec czerstwego, skrzypiącego pod nożem chleba i jadł, czując przytem pewne uspokojenie myśli.

I wtedy usłyszał szybkie kroki, idące przez salę szpitalną ku jego komóreczce. Wnet zapukano do drzwi. — Proszę, — odezwał się z usłami pełnemi rawocza. Wszedł dyżurny sanitariusz.

— Przywieziono rannego, — rzekł poprostu. Niewiele mu już brakuje... Wyszli obaj na dwór. Sanitariusz przyświecał ogromną stojącą latarnią. Przed domem stał chłopski wóz, obwieszony strzępami mokrego siana. Obok ukazał się żołnierz woźnica. Zasadłował.

— To z czwartej kompanji, panie poruczniku. Trafili go na patrolu... Gdzieś kole żebra.

We dwu z sanitariuszem wyjeżdżali rannego z wozu i przenieśli do bożego pokoju. Na czystej podłodze utworzył się zaraz biotnisty kałuże wody i wszystko zaśmiecone zostało zdziębami wilgotnej stomy, spadającej z munduru nieprzytomnego żołnierza.

Sanitariusz przyniósł wodę i bandaż. Tymczasem lekarz ściągając z nie-rucznego pacjenta przemocą odzież. Przyrzął mu się teraz bliżej. Trafiony piechur leżał z zamkniętymi oczyma. Twarz jego jeszcze wilgotna od deszczu, ożyła biała jak papier. Ostro znaczyły się na niej rude centki piegow, a sklejone konopaste włosy zakrywały niskie, chłopskie czoło. Dwa wąskie sine paski warg ściśnięte były ze śmiertelną zaiste stanowczością. Na obnażonej piersi w pewnym miejscu znaczyła się niewielka czarna plama, od której w różne strony wypłynęło kilka szkarłatnych promieni. Świeciły jeszcze swą świeżą wilgocią odprysnięte dalej kropki krwi.

Po opatrunku odprawił sanitariusza, a sam został przy rannym, oczekując jego oprzytomienia. Spodziewał się, że zanim nadejdzie agonja przestrzelony na wylot ciałop otworzy

na chwilę oczy. Usiadł więc przy wezgliwui i czekał na tę chwilę.

Czas upływał. Na dworze wiatr się uspokoił, jeno zrzadka, zeicha pochlipywała ślota. Czuwający trwał nieruchomo na swem miejscu. Czuł niejako własnymi nerwami, jak z tamtego uchodzi życie. Po raz chyba tyśiączny w ciągu tych dwu lat swego wojskowego lekarzowania odczuwał tego, niepojętego uczucia. Śmierć szła przez niego ni to przez cudaczny filtr, przemijając w nim wszystkie otwoły tak, że każdy z nich stawał się odrzuć małą samą w sobie raną. Temi otworami przesączało się w niego byt myśli obce życie. Własna żywa istota była wtedy jednym przenoszącym ten proces czuciem. Dusza siała się jak gąbka, przesycona otem cudzego sumienia. Twarda dłoń zaczęła zwolna ją wyciskać.

Niespodziewanie, w odstępie między dwoma błysnięciami sekund, usłyszał nad sobą żywy, realnie brzmiący głos:

— Następnym!

Nie zdążył drgnąć. Ani zdziwienie, ani żaden odruch nie zachwiał jego beznamiętnego równowagi, która już kiedyś, dawniej, przygotowała się na ten głos, na to właśnie słowo, poznana w jakimś objawieniu szatańską formułą: tak niech się stanie!... Słowo to oznajmiało zakończenie owego zawikłanego procesu, owego podświadomego symboju. Zarazem uległ i powrócił do własnej odrębności, do pocucia samego siebie. Niejako zdjęcie z żywego krzyża naprężonych ramion ciężaru obwisłego trupa.

Wtedy raniony żołnierz odstąpił swe konające oczy. Uniósł je w górę i oparł o wzrok lekarza. Głęboki, głuchy jęk wypadł z jego piersi, wyciągnął się z jej wnętrza jak westchnienie wichru z dna mariwej przepaści. Rozchyliły się bezwładnie sierple wargi. Pot wystąpił na czoło. Zwężone bure źrenice drgnęły pod lupinami powiek, obróciły się wokoło i zwolna jęły sunąć smugą spojrenia wokół po ścianach izby, po sprzątach... Powieki nieznacznie tu-chami utwierdzały w obudzonej świadomości te obrazy ostatnie. Umiera-jący widział...

Teraz lekarz struchlał w podmu-szku wracającej grozy. Znowu zwałło się na niego to oprzytomniałe konanie. Siedział oto obezwładniony cię-lisną własnego ciała, ale serce szamało się w nim jak dziki sokół, w rzemieńne pojmany sidi. Krzyk jakiś rozszalał pierś, nie mogąc ująć przez zdławioną dychawicę. Nie było innego ratunku nad natychmiastową śmierć tamtego. Zwolna, zwolna ratunek ten się zbliżał. Twarz żołnierza wydawała się z każdą chwilą bledsza. Pięci podciemniały teraz i wyglądały na ściągniętą skórę jak znaki ospy. Oczy stanęły na jednym wybranym sobie śmiertelnym punkcie. Zwolna, zwolna skłisła powłoka białek zaciągającą żrenice. Otwierały się coraz szerzej usta, aż odemknęły się raptiem i zostały tak nazawsze z odepniętą w dół szczęką...

Wróciwszy do swego pokoju, doktor wyciągnął z szuflady raport i skrupulatnie wypełnił odpowiednie rubryki. Datę zgonu, przyczynę, sio-pień żołnierza, nazwisko... Nie, nazwiska nie wiedział. Zapamiętał sobie, że jutro należy zażądać informacji z czwartej kompanji.

Teraz mógł kończyć swój list. Był w stanie spokojnego znużenia, kiedy to najgłębiej i najdokładniej o wszystkim się pisał. Przeczytał ostatnie słowa i był zadowolony, że dobrze oddają jego obecny nastrój. Zatem wzrok jego raz jeszcze padł na niewypelnioną, czekającą do jutra rubrykę raportu. Lepiej byłoby to skończyć i schować do szuflady. Przyszło mu na myśl, że zabity żołnierz może mieć przy sobie jakiś dokument. Wrócił do zmarłego i przeszkut kieszenie bluzy. Znalazł w nich legitymację i niezapieczkowany, ślad przygotowany do wysłania listu. Rzecz dziwna: najpierw zainteresował się tym listem. Pismo było nie-co rozmazane, gdyż ołówek atramentowy rozlał się wskutek przemoknięcia papieru. Adres na kopercie był nawet nieczytelny z tegoż samego powodu. Natomiast treść listu, mimo niezgrabnych kulonów, jakimi była kreślona, dało się odczytać:

„Kochani Rodzice. Do stołu siadam, papier rozkładam, za pióro chwytam i was, najmilszy, w te słowa witam. A najpierw — niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, a wam ze mi odpowiemie — amen. A w pierwszych słowach mego listu zapytuję was o zdrowie, i zapytuję jeszcze czy wszyscy zdrowi i jak się wam powodzi, bo mnie się dobrze powodzi, czego wam i sobie życzę. A później kłaniam się Jaskowi mile i serdecznie, a później kłaniam się Grzegorzycy mile

KRONIKA

PIĄTEK
21 DZIS
Joanny
Jutro
Tymoteusza

Wsch. st. o g. 4 m. 57.
Zach. st. o g. 5 m. 43.

WILEŃSKA

— (s) Wynagrodzenia za szkody. D. O. K. N. III polecił szefostwu Intendencji wypłacać wynagrodzenia osobom, u których wojsko podczas swych ćwiczeń wyrządziło szkody. Ewentualne szkody wyrządzone przez wojsko kontrolowane będą komisyjnie przez starostwa, do których w tych sprawach trzeba składać podania.

— (s) O wyręb lasów. Zgodnie z projektem Ministerstwa Rolnictwa w przyszłości zezwolenia na wyręb i zalesienie mniejszych przestrzeni leśnych wydawane będą przez poszczególnych starostów, w sprawie zaś większych terenów będą decydowały władze administracyjne 2-ej instancji (województwa).

— (y) Konferencje kierowników szkół. Celem omówienia spraw organizacyjnych, związanych z rozpoczęciem roku szkolnego. Inspektor szkolny m. Wilna urządził szereg konferencji z kierownikami szkół w następującym porządku:

W dniu 26 b. m. odbędzie się konferencja z kierownikami z rejonów miejskich 1, 2, 3, 4, 5 i 6a.

W dniu 27 b. m. — rejon 6b, 7, 8, 9, 10 i 11.

W dniu 28 b. m. — rejon 12, 13 i 14.

— (y) Reorganizacja szkół powszechnych w Wilnie. Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że z blizującym się rokiem szkolnym 1925/1926 szkoły powszechne w Wilnie Nr. 2, 3, 8, 9, 15, 17, 18, 22, 25, 28, 31, 34, 39, 43 i 47 będą wyłączne żeńskie, a szkoły Nr. 4, 7, 10, 11, 13, 14, 20 (popołudniowa), 21, 24, 26, 30, 38, 45 i 51 wyłącznie męskie. Inne szkoły narazie zachowują swój typ szkół koedukacyjnych. Przekształcenia ich na typ szkół męskich lub żeńskich dokonywane będą w miarę przewagi liczby chłopców lub dziewcząt.

Z wymienionych powyżej szkół, szkoły męskie Nr. 7, 11, 14 i 34 i żeńskie Nr. 22, 28 i 34 są przeznaczane wyłącznie dla młodzieży, która przekroczyła wiek przepisany. Oprócz tego narazie inne szkoły prowadzić będą oddziały równoległe dla dzieci w wieku przepisanych i prze-rośniętych. W związku z tem władze szkolne wydały rozporządzenie, że zapisywać należy do szkół wszystkie zgłaszające się dzieci bez względu na wiek i na płeć.

Zapisy jednak należy tak przeprowadzić, aby element nieodpowiedni typowi szkół, mógł być łatwo wyeliminowany i za odpowiednim wykazem skierowany do właściwej szkoły.

— Sieć pocztowa. Z dniem 11 sierpnia r. b. w urzędzie pocztowym Kamieniec Litewski powiatu Brzeskiego zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną.

Połączenie międzygminowe urząd używał z Brześciem n/Bugiem. Godziny urzędowe ustalono w kategorii „L”.

Z dniem 5 sierpnia b. r. w agencji pocztowej Mielegany powiatu Świeciańskiego zaprowadzono służbę telegraficzną-telefoniczną.

— (s) Posiedzenie miejskiej komisji technicznej. W dniu 19 b. m. w Magistracie odbyło się posiedzenie miejskiej komisji technicznej. Na pierwszy ogień obrad posła doniosła niezwykle dla miasta

sprawa ruchu autobusowego. Wobec tego że większość słupów oznaczających przystanki została przez przeciwników autobusów powyrwana i publiczność przybywająca do Wilna i sami jego mieszkańcy nie mogą się często zorientować, gdzie jest przystanek, komisja postanowiła poczynić kroki aby zostały one na nowo oznaczone. Poza tem ma być również zwrócona baczną uwaga, aby przedsiębiorcy autobusowi trzymali się raz wytyczonego planu komunikacji i w tym celu na każdej linii kursujące autobusy będą inaczej pomalowane. Umożliwi to kontrolę władzom policyjnym.

W sprawie oferty firmy „Kobblitz” na sprzedaż dla elektrowni miejskiej jednego „ekonomajzera” czyli przyrządu potęgującego oszczędność paliwa oraz paleniska, postanowiono zachećkać do czasu aż nadejdą oferty innych firm. Po załatwieniu tych dwóch spraw inż. Wąterski wygłosił referat na temat robót inżynierijno-budowlanych przeprowadzonych w lecie b. r. Jak się okazuje z projektowanej ilości 200 tys. metrów kwadratowych naprawy bruków wykonano dotychczas 130,771 mtr. kwadratowych. Obecnie prowadzone roboty zajmują przestrzeń 29,500 mtr. Sprawa naprawy i układania nowych chodników przedstawia się nieco gorzej. Dotychczas ułożono tylko na przestrzeni 16,196 mtr. Projekt zaś przewidywał 34,196 mtr.

W sprawie nowych bruków postanowiono na próbę ułożyć na ulicy Wileńskiej od zaut. Dobroczyńskiego do Mickiewicza bruk maziowy.

Porządek dzienny nie został całkowicie wyczerpany wobec późnej pory i na tem zamknięto posiedzenie.

— (s) Niebawem w Wilnie bankructwo. W sferach kupieckich w Wilnie od kilku dni kursuje uporczywa pogłoska o bankructwie firmy obuwia „Express” — której podobno właściciel Izaak Kamieniecki zbiegł w niewiadomym kierunku. Bankrutem I. Kamienieckiego — którego suma zadłużenia wynosi podobno 50 tysięcy dolarów — dotknięte są bezpośrednio dwa banki prywatne i państwowy, nie licząc większej ilości mniejszych dłużników, którzy zachęci 7 proc. od sum pożyczanych p. Kamienieckiemu chętnie je mu dawali. Ze szczegółów tego bankructwa dowiadujemy się że jeszcze w dniu 28 lipca r. b. p. Kamieniecki w przewidywaniu bankructwa przepisał hipoteczne własne domy swym synom zaś ci w obawie w dalszym ciągu przekazali je swym krewnym w dniu 18 b. m. Ten ostatni fakt wzbudził podejrzenia, których rezultatem było ujawnienie bankructwa. Podobno kosztą przekazywania majątności rodzinie Kamienieckich kosztowały przeszło 25 tys. złotych.

— (y) Janina Zbońska w Wilnie. W związku z mającym się odbyć w tych dniach procesem — przeciwko największemu zbrodniarzom w Polsce, kazirodnym małżonkom Zbońskim, którzy mają już za sobą po kilka wyroków śmierci, przywieziona została wczoraj do Wilna — więźnia w Brześciu Janina Zbońska. Zbońska — pod silną eskortą — dostawiono do więzienia na Łukiszczach. W ślad za Zbońską — przywieziony zostanie z Lidz jej „miły” małżonek.

— Dyrekcja Gimnazjum Państwowego im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie powiadamia, że wobec nieukończenia robót kanalizacyjnych w gimnazjum tutejszem — nabożeństwo szkolne odbędzie się w dniu

jakże to? Ma się więc dokonać powtórnie, równie beznamiętnie nieświadome morderstwo, jak to które nastąpiło przed paru godzinami? Jakże to?

Ścisnął skronie rękami. Rozum zaczął chwiać się i kołysać w swym przyrodzonym tożysku. Zczepiły się, zwarty ze sobą dwie falangi upiornych myśli, które parły na siebie, spychały się z miejsca na miejsce i zmagaly we wskielem zapamiętaniu. Był to nieustępliwy bój o trupa. Dwie gromady oszalałych myśli wydierały sobie martwe ciało żołnierza Antoniego. Jedne chciały unicestwić go i ocalić siebie, drugie obronić go, zachować — i ocalić siebie...

Jakże to? Zerwał się od stołu i szybkimi krokami przechadzał się po pokoju. Z rozpaczyliwym wysiłkiem starał się uciszyć wzburzone wyobrażenia. Szukał wokół siebie, o co by zacząć uważać. I wtedy spostrzegł swój niedokończony list. Ochłonał nieco. Wziął kartkę do ręki. Przesunął wzrokiem po napisanych niedawno słowach:

„Tracę niepowrotnie godziny, dni i lata, a z nimi razem tracę siebie... do kogo się modnię? I czy widzę?... Zmiał w garści ten obrzydły swistek. Nie odcierając z policzków rzęsistych, wytryskanych nagie z oczu łez, zaczął drzeć swój list na drobne kawałki, na strzępki, ciskał je na podłogę, deptał zabłoconymi nogami, tukał i kopnął ciężkimi buciami z tuciem unięsieniem, jak gdyby kopnął własne, wypacłe z piersi serce...

Wilno, Czerwiec, 1925

15 września, lekcje zaczynają się 16 września.

TEATRY I MUZYKA.

— Gorąca prośba. Artyści imprezy dyr. Rychłowskiego rozjadają się lada dzień. Tymczasem ci, którzy abonamenty teatralne od członków obywatelskiego Komitetu pobrali, do dziś dnia nie wnieśli za nie należności.

A suma z takich nieakuratności urosła niemała. Wynosi ona ogółem przeszło tysiąc złotych.

Otóż Obywatelski Komitet Teatralny zwraca się tą drogą z gorącą prośbą do pań i panów — nieakuratnych. Niech raczą w najszybszym czasie wnieść zalegającą za bęące w ich posiadaniu abonamenty należność bądź osobie, od której abonamenty brał bądź skarbnikowi Komitetu. Jest nim major Stanisław Bobiatyński — ul. Królewska 3.

Czas nagi! Za dni najdalej dzień się muszą artyści nasi rachunki swoje wileńskie do ostatniego grosza uregulować.

Teatr Polski występuje dziś z ostatnią premierą w tym sezonie, tarsią Hennequina i Vebera p. l. „Codziennie o 5-tej”. Wybitna ta spółka autorska daje tu tyle przekomicyjnych sytuacji, tyle świetnych quipro-quo, że larsa ta zdobędzie zapewne tak kolosalne powodzenie, jak w Paryżu i Warszawie, gdzie grają ją od szeregu tygodni. W szluzie tej publiczność wileńska będzie miała sposobność po raz ostatni widzieć swoich ulubieńców, jak pp. Grabowska, Kuszińska, Mołska, Godlewskiego, Kijowskiego, Purzyckiego, Wołkiewicza i inni. Jutro i dni następnych „Codziennie o 5-tej”.

Teatr Letni. Wobec niedyspozycji p. Celifskiej, dziś wznowiona zostanie barwna operetka-wodewil Gruneka „La oceanem”. Premiera „Słowika Hiszpańskiego” — została odłożona. W sobotę i niedzielę grana będzie operetka Hervego „Nitoche” z p. Kosinską w roli tytułowej i p. Wołkowskim w podwójnej roli Celestyna-Florydora. Pozostała obsada tworzą najlepszą siłę teatru. „Nitoche” otrzyma nową wystawę. Nad częścią muzyczną czuwa niestrudzony p. Wiliński.

Dowidzenia. Wielka rewja pod wyższym tytułem, zapowiedziana na sobotę dn. 22 b. m. o godz. 11-ej wieczorem w Teatrze Polskim, zgromadzi niewątpliwie tłumy publiczności.

Obity w atrakcje program, udział całego zespołu Teatru Polskiego, oraz zapowiedziany „Dancing”, wróżą wielkie powodzenie. Bilety w kasie Teatru Polskiego. Radzimy nabywać je wcześniej. Sprzęgły w aliszach.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Krwawa zabawa. We wsi Salata pow. Wil. Trockiego w czasie zabawy został pobity Rafał Czumaj-

Z dniem 20 sierpnia b.r.

W Duniłowiczach

przy ul. Wileńskiej Nr. 1

został otwarty
Oddział

„SŁOWA“

Szanownych naszych abonentów i klientów w Duniłowiczach prosimy zwracać się do oddziału w sprawach prenumeraty, ogłoszeń i korespondencji.

Oddział przyjmuje także wszelkie reklamacje w razie niepunktualnego dostarczania gazety do domu.

TELEGRAMY.

Łunaczarski w Paryżu.

PARYŻ. 20/VIII. (PAT) «Quotidien» donosi, iż Łunaczarski przybędzie wkrótce do Paryża.

Układ belgijsko-amerykański.

PARYŻ. 20/VIII. (PAT). Dzienniki wyrażają ogólne zadowolenie z powodu układu belgijsko-amerykańskiego. «Petit Parisien» mniema, iż wyniki osiągnięte przez to porozumienie ułatwią rokowania francusko-amerykańskie tem bardziej, iż Francja i Belgja znajdują się obecnie w analogicznej sytuacji pod względem finansowym sytuacji, w stosunku do Stanów Zjednoczonych. «ECHO de Paris» zauważa, iż mimo niejednokrotnych przejawów zbytku w życiu francuskim, a raczej wydłużenie pewnych grup przeważnie cudzoziemców, przebywających we Francji, bynajmniej się sama przez wojnę nie wzbogaciła. Należy oczekiwać, iż anglosasi werni zawsze swej tradycji wspomogą tych, którzy w miarę swych możliwości ograniczają swe wymagania celem spełnienia obowiązku.

Opróżnianie Düsseldorfu.

KOLONJA. 20/VIII. (PAT). Opróżnienie Düsseldorfu odbywa się wedle programu. Opróżnione już zostały budynki publiczne, wojsko francuskie opuszcza miasto małymi oddziałami.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

29 Sierpnia 1925 r.

Dewizy i waluty:	Tranz.	Sprzed.	Kupno
Dolary	5,185	5,20	5,17
Belgia	23,47	23,53	23,41
Holandja	209,90	210,40	209,40
Londyn	25,315	25,38	25,25
Nowy-York	5,185	5,20	5,17
Paryż	24,50	24,56	24,44
Praga	15,44	15,47	15,41
Szwajcaria	101,10	101,35	100,85
Stokholm	140,17	140,53	139,82
Wiedeń	73,285	73,47	73,10
Włochy	18,85	18,90	18,80

Papiery wartościowe.

Pożyczka dolarowa	71,—	72,—	—
„kolejowa	80,—	85,—	80,—
8 pr. pożycz. konw.	70,—	71,—	—
5 pr. pożycz. konw.	43,50	—	—
4,5 proc. listy zast.	16,20	15,90	16,00
Warszaw. przedw.	13,50	—	—

SPÓŁDZIELNIA ROLNA KRESOWEGO

W ZWIĄZKU ZIEMIENI

ZAWALNA 1 telefon biura 1—47; BOCZNICY 4—62

POLECA:

OWIES
ŻYTO
MAŁE żytnia i pszena
SŁONINĘ
CUKIER
SÓL

NAJŚWIEŻSZY INFORMATOR O
SPRAWACH SZKOLNYCH W
WILEŃSZCZYŹNIE

Almanach

SZKOLNICTWA
ZIEMI WILEŃSKIEJ

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH. CENA 2 ZŁOTE.

CZYSTY ZYSK ZE SPRZEDAŻY
PRZEZNACZONY NA ZAKUP BIBLIOTECEK DLA SZKÓŁ
PO WSZYSTKICH

Kamienie żółciowe

Usuwa bez bólu Cholekinezę Niemcewskiego.

Ataki w zupełności ustają. OBJAWY: (początkowo) Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna, jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w leśkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdemerowanie. OBJAWY: (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — pasie. krzyżu i sięga aż pod łopatkę. Wzdęcia brzucha, rozszarpienie żebra i parcie na kieszki stołcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przetrzął). Niekiedy wymioty z żółcią, drzeszco, zimne poty, żółtaczka.

Skład główny: Aptekarz H. Niemcewski
Warszawa Nowy-Swiat 5.

Sprzedaż we wszystkich składach aptecznych i aptekach.

UWAGA!

Klikanastoletnia praktyka, próby, liczne zaświadczenia i podziękowania wykazały, że najsukleńsze środki są:

Tanatot przeciw karaluchom i prusakom

Orwin przeciw mysom i szczurom

Mogil przeciw pluskwom

Sintin [do rozpylania] przeciw pchłom, muchom i molom.

Żadajcie tylko powyższe środki a pozbędziecie się wszelkiego robactwa i szkodników. Do nabycia we wszystkich aptekach, składach aptecznych i mydlarniach.

LAB. CHEM. KOSM. J. SROČYŃSKI i S-ka
Warszawa, Elektoralna 21 telefon 65—11.

Aktualne książki Wł. Studnickiego

Zarys ziem północno-wschodnich z tabelami statystycznymi 4 zł.	
Współczesne państwo litewskie	1
Zarys państw bałtyckich	7
Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie	2,50

Truskawek

(flancy) wypróbowana handlowa odmiana.

Poleca skład J. Gaborowski
II HALA MIROWSKA (wprost Solnej) tel. 241—83 w Warszawie.

Szklenie okien, kitowanie ram okiennych wykonujemy natychmiast na zapotrzebowanie.

W. W O Ź N I C K I

Wileńska 17

DRUKARNIA

„WYDAWNICTWO WILEŃSKIE“

Kwaszelnia 23. (M. Stefańska)

Egz. od 1906 r.

DRUKARNIA OFICIE
ZAOPATRZONA
W MASZYNY DO
SKŁADANIA I DRUKARSKIE
NAJNOWSZEJ
OTACYJNA

PRZYJMUJE WSZELKIE
DRUKARSKIE ROBOTY. WE
WSZYSTKICH JĘZYKACH
EUROPEJSKICH

CENY UMIARKOWANE

CZEKOLADA MLECZNA

CZEKOLADA MLECZNA

Z MIGDAŁAMI

Optima Sp. Ak.

niezrównanej dobroci wyróżnia się od wszystkich innych.

ŻADAJCIE WSZĘDZIE

GABINET KOSMETYCZNY

Masaż twarzy, parówka, elektryzacja, usuwanie zniszczeń przyszczy i wargów. Mickiewicza 1 m. 8. Wejście z pl. Katedralnego.

Zatwierdz. Wydz. Zdrowia 4113—VI.

TEATR POLSKI

Dziś i jutro

CODZIENIE O 5-ej

farsa Hennequin'a i Vebera.

Początek o g. 8 m. 15.

Jutro o g. 11-ej wiecz.

Wielka rewja

DOWIDZENIA

TEATR LETNI.

Dziś — wznowienie

ZA OCEANEM

operetka wodewil Gruneka.

Jutro

NITOUCHE

operetka Hervego

Początek o g. 8 ej m. 15 w.

Prywatna Lecznica Chirurgiczna

D-ra T. DEMBOWSKIEGO

Wilno, Mała-Pohulanka 9, przyjęcie chorych od 10—12 i 4—5.

Nauczycielka francuskiego z dyplomem uniwersyteckim

Lozańskiego poszukuje a nie chce aby z posady w szkole średniej ktoś niepowołanej w Wilnie lub w okolicy, nie zlekceważając ogłoszenia, „SŁOWIE” mniema, że zaniebieżonych papierów.

3-4. lżycka.

W. Wołodźko

Choroby skórne i weneryczne. Od g. 12—2

9 w 19. Mickiewicza

46. m. 6

W. Smiałowska

przyjmuje na goz.

W. Smiałowska

46. m. 6

W. Smiałowska

46. m. 6

W. Smiałowska

46. m. 6

W. Smiałowska

46. m. 6